Nr. 3.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

Rok XII.

Wychodzi co Sobotę jeden numer. Prenumerować można przysyłając pieniądze wprost do Redakcyi albo w księgarniach. Redakcya umieszczona w domu Horowica przy ulicy Sixtuskiej pod liczbą 629 2/4 na drugiém piętrze.

we Lwowie dnia 20. Stycznia 1849.

Rocznie płaci się z przesyłką pocztową 6 zlr. 36 kr. m. k., w Redakcyi i po księgarniach 5 zlr. 48 kr. m. k.
Półroczna prenumerata nieprzyjmuje się.

Nie wszystko to złe co stare.

(Dokończenie.)

Proponowany przezemnie sposób gospodarowania, a któremu mój majątek winien jestem, następujące przynosi korzyści.

1. Zmniéjsza koszta i prace, ponieważ o wiele mniéj potrzeba sił pociągowych do z orania jednéj morgi ośm razy, a niżali do poorania 2 morgi cztery razy; albowiem począwszy od 4téj orki, można z orywać dziennie zamiast 1 morga (jak się orze przy 4rych orkach), przynajmniéj 1½ mor; zatem, do wyorania następnych 4orek potrzeba niemal połowy tylko czasu i połowy sił pociągowych, począwszy orać w październiku i listopadzie, w których to miesiącach można jeszcze ziemię uprawiać, tedy na wiosnę w maju albo nieco późniéj, można już ukończyć piérwsze cztéry orki (wszakże to włoch swoim radzi P. R.) jeżeli nie ma pilniéjszéj roboty; następnie zaś cztéry łetnie orki łatwo się wykonają w ziemi, poprzedniémi orkami należycie rozpulchnionéj.

2. Tak częstą orką wyniszczają się zarody wszelkich chwastów; które odbiérają zbożom pokarm stłumiają je, lub tamują wzrost jego.

3. Jeden morg gruntu powyższym sposobem odłogowanego, umiérzwionego i oranego zapewnie wyda więcéj zboża, niżeli 2 morgi podług istniejącego sposobu uprawionego; a więc dochód więcéj niż się podwaja; oczém z licznych porównawczych doświadczeń najzupełniéj przekonałem się.

4. Pomimo tego oszczędzamy ⅔ części używanego nasienia, jak to już wyżéj okazałem.

5. Nie będzie nam zbywało na sianie i paszy bo połowa gruntu odłogowanego, wyda jéj nam podostatkiem: a mianowicie koniczyny, która w skazanéj przezemnie rotacyi, wybornie odradza.

6. Jedną z głównych korzyści jest ta, iż z łatwością możemy wyżywić znaczną liczbę zwiérząt domowych, mając po dostatkiem paszy tak zielonéj jako i suchéj. Możemy trzymać wiele koni, wołów, krów i owiec; a ktoż nieżna nieograniczenie ważnego użytku jaki z nich mieć możémy, pod względem pokarmu, odzienia i pracy? Kto dotąd utrzymywał dwie pary wołów może teraz trzymać jedną parę; a w miéjscu drugiéj pary wyżywić 2 lub 3 krowy; albowiem, kiedy z jednéj strony praca pociągowa umniéjszyła się, a z drugiéj większa jest obfitość paszy, przeto, para wołów, do sytości karmionych najniezawodniéj dwie ich pary zastąpi, a tém bardziéj, iż przytym systemie ziemia coraz z większą łatwością da się uprawiać: naprzód: będąc coraz bardziéj rozpulchniona — jak to już wyżéj nadmieniłem — powtóre, ponieważ coraz więcéj nabiérać będzie żyżności; a im jéj więcéj posiada, tém mniéj się zlęga, i w każdym stanie pory czasu, jest pulchniejszą, jak to codzienna praktyka przekonywa.

7. Ponieważ przy tym systemie mamy obfitość siana, przeto możemy łąki naturalne, z powodu starości mało już wydające trawy odmładniać, jeżeli ich położenie i natura ziemi potemu, w sposób o którym wyżéj nadmieniłem. Takie postępówanie, równie jest korzystném dla gospodarza, tak dla łąki; pierwszy zyskiwa na rocznym dochodzie, dla łąki zaś podobne odmłodzenie jest że wszystkich środków, najskuteczniéjszą i najtrwalszą poprawą.

Myliłby się bardzo, kto by sądził, że przeznaczając corocznie ¼ części swéj łąki na od-

młodnienie, o tyle umniejszyłby zbiór siana. Wszakże doświadczenie uczy, że ilość siana nie zależy od obszerności łąki, lecz raczéj od jéj uprawy; 5 morgów łąk, dobrze chodowanych zapewnie więcéj wyda siana niżeli 10 morgów zaniedbanych. A więc, jeżeli na pozostałe $^3/_4$ części łąki rozłożymy nawóz otrzymamy z produktów na $^1/_4$ części uprawianych, w ów czas tyle z tych 3 części zbierzemy siana, ile poprzednio z całéj zbiéraliśmy łąki; w tym więc razie, wszelkie zboże, zebrane z owéj $^1/_4$ części, mamy wzysku.

8. Nakoniec, system ten i tę przynosi korzyść, że przez oranie grunt łąkowy mający lepszą spodnię warstwę od wiérzchniéj, znacznie się poprawia, a skutkiem tego, gdy na łąkę zostaje zamieniony, znacznie więcéj wydaje trawy, niżeli poprzednio wydawał.

„Niepojmuje“ mówi Torillo — „jakie można by uczynić słuszne zarzuty temu systemowi; lub dla czego wiele gospodarzy waha się zaprowadzić go u siebie. Wszakże to są postępowania tak łatwe, proste, nié ma tu nic sztucznego, wyszukanego i trudnego do pojęcia lub wykonania; a przytem, przy umniejszeniu pracy i kosztów, znacznie powiększy się dochód. Wprawdzie nie podwaja on się zaraz w piérwszym roku; lecz w piérwszym już roku mamy tę korzyść, że się przeszło o połowę umniéjsza wysiéwu, powiększa dochód z inwentarza. Wszakże powiększy się téż znacznie i plon zboża, jeżeli, jak to przyjeliżmy za zasadę, nawóz i praca, jakich wymagało całe pole, obrócimy teraz na połowę onegoż.“

Gdybyśmy przeszli najlepszych autorów i praktycznych gospodarzy naszych czasów, nieznalezlibyśmy nic lepszego co do zasad głównych rolnictwa. Jedno tylko możnaby zarzucić Torillowi, to jest: zbyt częstą orkę, ale tę może usprawiedliwiał grunt i klimat włoski. Miéjscowość chyba jedna mogłaby zmodyfikować przez niego wystawiony system gospodarowania. Sama nawet przez niego przemiana uprawa łąk już w wielu gospodarstwach, poznańskiego xięstwa i kongresowego królewstwa są zaprowadzone i gospodarze z niego bardzo są zadowolnieni. To nas spowodowało podać ten system do wiedzy publicznéj, osobliwie w tym czasie, w którym gospodarstwa nasze impiryczne zupełnéj zmianie ulédz muszą. Może się nam uda, teraz do skutku przyprowadzić coś my na próżno dawniéj wyrażali: nie obszerność pola, ale głębsze sprawienie i dobre onego nawiezienie daje obfity plon.“ P. R.

O głównych chorobach owiec.

Ochwat czyli wzdęcie.

Ta choroba powstaje u owiec, równie jak i u bydła rogatego z nagłego i zbytecznego użycia pewnych roślin w skład paszy wchodzących, a których trawienie żołądek podołać nie może, z czego silne powstaje wywięzywanie powietrza, a ztąd i niezmierne wzdęcie żołądka. Przyczyny téj choroby są szczególnie lucerna, koniczyna, rzep, tatarka, jarmuż i łopucha; a osobliwie gdy owego zrana wygłodniałe, w upał dészcz i wiatr na przemian najedzą się, albo téż przeciw wiatrowi, czyli jak mówią pod wiatr się pędzą. Także i częste pasienie ziemniakami, rzepą lub ćwikłą, szczególnie gdy takowe przemarzną zrządzą tę chorobę. Prawie żadna inna choroba niewymaga tak spiesznéj i sprężystéj pomocy. Skoro więc najmniéjszy znak ochwatu owiec spostrzeże się, wtedy zapadła owca, (lub i więcéj) należy wrzucić w wodę, lub téż one wodą zimną tak długo polewać, aż się trząść zacznie. Jeżeli to niepomaga należy każdéj choréj owcy pełen kieliszek od wina, octu dać wypić, albo téż łyżeczkę od kawy pełną wypalonego wapna z mlékiem rozwiedzione co ćwierć godziny zadawać, lub téż kieliszek gorzałki, albo 30 do 40 kropel spirytusu salamoniakowego z znaczną ilości wody rozpuszczonego; albo 1 do 2 łutów tabaki do zażywania, lub téż na koniec znaczną ilość wody mydlanéj. Te środki okazały się rzeczywiście w większych części wypadków bardzo skutecznemi. A gdy pomimo to zdymanie jeszcze zwiększa się, i okazuje się przez krótki stękający oddech, wiérzganie nogami i t. p. zagrażające niebezpieczeństwo tedy jest w tym razie jeszcze jedynym ocalającym sposobem użyć trokar czyli kolca wydrążonego na wylot; w niedostatku tego, wązkiego kończastego noża użyć. można. Z tém wszystkiem nadmienić to koniecznie należy, że użycie do tego, jak nóża tak trokaru jest zawsze nieco niebezpiecznem; ponieważ po tychże użyciu powstaje często zapale-

nie kiszek lub też żołądka na co owca późniéj i tak zginie. Sposobu więc tego używa się tylko w razie przypadku bardzo zagrażającego, i to przez wprawną rękę. Miéjsce do kłucia lub pchnięcia trokarem jest środek pomiędzy udem, położeniem nérek i nieprawdziwem żebrem.

Chcieć owce ochwaconą gonieniem uléczyć, jest to właśnie opacznem postępowaniem i zaś bijającém. Lepiéj jest już one spokojnie wpędzić do owczarni i stłoczyć do kupy a przez pozamykanie drzwi starać się ich w poty wprowadzić. Tym sposobem przynajmniéj mniéjsza powstanie szkoda.

Motelice. Powszechna przyczyna choroby téj jest tak zwane przepasienie, to jest: pasienie na moczarach w trawie bujnéj, a osobiiwie latem i po deszczu. W czasie lat mokrych na wygonach zmulastych i wymokliskach pasąc, powstaje ona zwykle i jest dla całego stada niebezpieczną. Choroba ta zakrada się i postępuje zwolna, i w miarę jéj stopnia postępu przechodzi miesiące, często lata nim śmierć nastąpi. Rzadko ją uléczyć można, i to tylko na ów czas, gdy jéj się zaraz na początku zapobiegnie, nim się motylice rozmnożą w wątrobie. Srodki następujące okazały się szczególnie skutecznemi: gorczyca z wódką, kamfora, kora dębowa, liście bobkowe, dzikie kasztany, oléj rogu jeleniego, siarka, sól zwyczajna, witryoléj żelazny, jagody jałowcowe, z każdgo po 3 części, dodać sadzy błyszczącéj i siarki z każdego po 2 części, palonych kości, oleju terpentynowego i jeleniego rogu, każdego po jednéj części. Mieszaniną z połączenia tych rzeczy powstałą, daje się owcom chorém na sztukę po 1 do 2 łutów. Inna jeszcze bardzo skuteczna mieszanina robi się z połączenia następujących rzeczy: kozlék (także drgawnik, baldryan zwany) sadza z komina, sól popielna lub ługowa (soda), witryoléj żelazny, oléj z rogu jeleniego, oléj kamienny (skalny) i to z każdego po równéj części wagi, wszystko dobrze razem wymieszać i po łyżce każdéj owcy zadawać dziennie.

Przytém na paszę i pielęgnowanie owiec największą zwrócić baczność; albowiem nietylko od pastwisk na opłach i trzęsawiskach, zgniłych wód do picia, deszczu i wilgotnego powietrza strédz należy, ale raczéj dawać doskonałą paszę z ziarna, to jest: owsa lub jęczmienia, siano i t.p. Jako z praktyki dobry skutek przynoszącemi okazał się téż, poślad jęczmienny, i jęczmień w snopach. Ieżeli zaś choroba doszła do wysokiego stopnia, wtedy wszelkie srodki léczenia są daremne.

Mocne pasienie wywarem wódczaném pomaga téż, przynajmniéj spiesznie na tę lub ową stronę rozstrzygnie.

Chwarst czyli wodna puchlina. Choroba ta powstaje z tych samych przyczyn co i motylice i jest w swoich skutkach jeszcze niebezpieczniéjszą. Okazaje się przez ociężały i mdły chód owiec, które za stadem pozostają nie opiérają się przy chwytaniu i przytrzymywania ich; uginają się przy naciskaniu krzyży; w owczarni zaś prawie ciągle leżą, i chodząc i potrącając je zaledwie powstają; chęć ich do jadła znika, oko i barwa skóry blade, czerwonność żył w oku znika zupełnie; powieki ócz nabrzmiałe, dziąsła i inne części opony wewnętrznéj pyska tracą żywy kolor czerwony zupełnie. Zwolna powstaje puchlina powyżéj kurku i wpodbrodziu czyli w miękiszach pomiędzy szczęką spodnią, która się podobnie ciasta dotykać daje i niesprawia boleści; po zejściu z pastwiska większa jest a niżeli z rana. Tę puchlinę nazywają powszechnie wolem, czyli gruczołem. Rozszérza się ona po upływie kilku dni, znika za najdejściem zimnego powietrza, a gdy ciepło nastąpi z większą zajadłością powraca. Oczy napływają łzami, a nozdrze napełniają się cieczą zwięzłą, następuje biegunka, chęć do żéru bardziéj jeszcze ginie, gdy tymczasem pragnienie tak się zmacnia; że je zaledwo uśmiérzyć można, ciało chudnieje, brzuch wzdyma się i chluboczе. Owca ciągle leży, słabieje, zewnętrzne części ziębieją, życie przygasza zwolna bez drgania tak jak w chorobie motylicy.

Zjawiska zarazy téj są równe prawie jak choroby na motylice, obie też mają z sobą bliską styczność i pojawiają się często pospołem. W ciałach owiec na tę chorobę padłych, znajduje się szczególnie wiele wody pod skurą na piersiach i w brzuchu; krwi mało i rzadka, płuca bez sprężystości i zbladłe, podobnież i mięso, kiszki wzdęte, żółtawe tu i owdzie siniawe, łój rozpłyniony, żółć rzadka i wodnista. Chorobie téj tylko w takim przypadku zapobiédz można, gdy by owcy na gorzystą paszę można przeprowadzić ale że to nie zawsze można, uléczenie też jest trudne Choroba ta powstaje także z użycia za-

tęchłéj lub przegniłéj paszy zimowéj, wtedy już wcale nie ma środka jéj zapobiédź. Owcy tłuste więcéj jéj podlegają a niżeli chude i niebezpieczniéjszą jest dla nich ta choroba osobliwie gdy się rozwinie w lecie lub jesieni. Niebezpieczną jest także pasza na ścirnisku gdy dźbło ziemią i błotem obwalane, skutek prawie jeden jakby się na błotach pasły. Jagnięta i młode owce zapadają zaś na tę chorobę gdy często białą jedzą koniczynę.

Owcy na tę chorobę zapadłe należy przedewszystkiem na suche wysoko położone pastwisko lub do gorzystych lasów przeprowadzić, a gdy się zima okaże, trzymać ich w suchéj ciepłéj i swiéże powietrze mającéj owczarni. Pasza dla nich powinna być nader pożywną, jak to: owies, -jęczmień pośrótowany, jęczmienny słód mielony, słodkie drobne siano. Jako lékarstwo w początku choroby poleca się szczególnie żelazo siarczanu kwaśne, kładąc 1 do 2 łutów do wiadra wody za napój dzienny, zaś do lizania mieszaninę złożoną z 1 łuta witryolu żelaznego, salmijaku, siarki, ostroświétka (spitzglanz albo antimonium) każdego po trzy łuty; smoły i oleju terpentynowego po 2 łuty, soli zwyczajnéj pół funta, to razem dobrze wymieszać i codziennie do lizania stawiać. Goryczka pospolita, arcydzięgiel także gołębie pokrzywy zwany, piołun, kora dębowa, pąkówki dębowe i jałowiec, pąkówki jodłowe i sosnowe, bobownik i t. p. każdego po równéj części z podrobiem słodowém połączyć i wymieszać i w jesieni raz lnb dwa razy co tydzień owcom dawać; jest skutecznem, a szczególnie jako środek zapobiegajacy.

(Dokończenie nastąpi.)

Jak przesadzać drzewa owocowe.

1. Trzeba zawsze trzymać się téj zasady, ażeby z największą pilnością sadzić owocowe drzewa, nieszczędząc żadnych kosztów.

2. Najlepiéj jest sadzić drzewa w liniach prostych, większe jabłonie i grusze powinne od siebie być oddalone przynajmniéj na 24 do 30 stóp czereśnie zaś i śliwy na 8 do 12 stóp; bo nie liczba drzew, ale rodzajność i dobroć, czynią sad pożytecznym.

3. Wybiérać trzeba do przesadzenia młode i zdrowe szczepy, które w szkółce lub w innem miéjscu dosyć już podrosły; okrzesać je miernie gdy jeszcze są w szkółce i naznaczyć krédą południową ich stronę.

4. Wybrać w jesieni jamę na 2 do 3 stóp głęboką, i 3 do 4 stóp széroką, a oddzielając darń i rodzajną ziemię od złéj i zostawić jamą otwartą przez zimę.

5. Na wiosnę przesadzając szczepy, wsypać do jamy gliny na 2 do 3 cali i kazać ją udeptać na spodzie ponieważ glina utrzymuje wilgoć. Na glinę położyć darń trawą na dół obracając, a na tę dać ziemi dobréj pulchnéj. W tak przygotowane doły wsadzić szczepy, poocinawszy wprzód ciensze ich korzónki, a dłuższe pozrzynawszy na jedną stopę ukośnie, uważając na stronę krédą naznaczonę która od południa ma być obrócona, i aby szczepy na cal głębiéj w ziemię były w puszczone niżeli się w szkółce znajdywały, wtedy przysypują się korzenie mieluchną i dobrą ziemią, wzruszając kilkakrotnie drzewcem, by korzenie onego były oparte o ziemię, iżby próżnego miejsca niebyło pod korzonkami. Gnój, którym się drzewko okłada, powinien być spruchniały i z ziemią pomieszany; niepowinien nigdzie korzeni dotykać się, nawet od pnia, powinien być nieco oddalony. Na koniec udeptuje się lekko ziemię robiąc rowki na około pnia, aby woda i wilgoć spływała.

6. Te szczepy, które podpór potrzebują, opatruje się niemi zaraz przy sadzeniu, ażeby, dając je późniéj nie uszkodzić korzenie. Atoli nieprzywiązują się zaraz szczepy do palików, a to dla tego, aby się na nich nie zawiesiły, a nawet późniéj lepiéj jest tylko boczną gałązkę do palika przywiązać, aby same drzewko nieuszkodziło się o niego przez tarcie, w tém miéjscu gdzie się przywiązuje.

7. W piérszym roku przy wielkiéj zwłaszcza posusze, trzeba posadzone drzewka pilnie i regularnie podléwać.

8. Wszakże w piérwszych leciech trzeba zaniechać wszelkiego okrzesywania i czyszczenia nożem, niedopuszczać téż tego, aby ziemia w koło drzewa zadarniała się.

9. Tam, gdzie stare drzewo stało, nienależy sadzić nowego chyba wykopawszy szérszy i głęb-

sy dół i nasypawszy go całkiem swiéżą i dobrą ziemią.

Zacny nasz proboszcz xiądz Frankowski, powié nam zapewnie jeszcze więcéj w téj mierze. Upraszamy go zatem aby raczył pomagać jak dawniéj zasilać to pismo, przez które już jest znanym i zagranicą. W jednym z przejętych artykułów z naszego Tygodnika do Tygodnika p. N. Kurowskiego „o przeistoczeniu gospodarstwa na płodozmienne woła on, Chwała i uwielbienie xiędzu Frankowskiemu!

Rada dla fabryk cukrowych pracujących prasą.

Zwracamy uwagę pp. fabrykantów cukrowni prasowych, „pisze korespondent handlowy“ na szczególny właściwy sposób postępowania zmiazgą borakową, który przynosząc rzeczywiście wielorakie koryści, na upowszechnienie zasługuje. Sposób ten poléga: na domieszaniu (nalewaniu) do miazgi buracznéj (z pod tarka otrzymanéj) nieco zimnéj rzecznéj wody, za nim się ją podda prasowaniu.

Korzyści z tego nader prostego sposobu wynikające, są następne:

a) Miazga burakowa nie podpada tak prędko alteracyi i zafarbowaniu; uczy bowiem doświadczenie, że tak nawodziona miazga mniéj ulėga szkodliwym wpływom powietrza, jak nienamaczana wodą.

b) Otrzymuje (za jednorazowém praśowaniem) więcéj soku, wiadomo bowiem, że tak wodnisty z dużych buraków o wiele łatwiéj i lepiéj wycisnąć się daje, jak gęściéjszy z małych buraków: bo gdy z piérwszych silnemi prasy za jednorazowem prasowaniem, z łatwością prawie 80% soku wydobyć można, wydają ostatnie przy sile tłoczącéj zaledwo 75%.

c) Oszczędza się powtórne prasowanie, które po wielu fabrykach końcem uzyskania większéj ilości soku zaprowadzone, a przez naturalne następstwo zyskuje się także na czasie.

d) Nastręcza się ta dogodność, że wytłuczone buraczyny z płat prasowych łatwiéj wyrzucić się daje, gdyż mniéj do niéj przylégają, jak przy nienawodnionéj miazdze.

e) Wytłoczanie (prasowanie) miazgi mniéjszéj potrzebuje siły, gdyż ta nawodnioną będąc mniéjszy stawia upor.

Oczyszczenie tak uzyskanego soku, nie przedstawia żadnych trudności i równie w łatwy odbywa się sposób.

Jedna tutaj tylko nastręcza się niedogodność, a ta jest: że sok staje się nieco rzadszym, wodnistość w nim powiększa się, co spotrzebowanie większéj ilości paliwa za sobą pociąga.

Zarzut ten atoli nie jest stanowczy, gdy zważymy, że wwielu fabrykach dwa razy wytłaczają miazgę i przed drugiém prasowaniem albo ją wzimnéj odwilżaja wodzie, albo naparzają. Otrzymują więc powtórną ilość rozcienczonego soku, który także wraz zagotowanym być musi; w naszym zaś razie, niepotrzeba tyle wody, sok się niebardzo rozrzadza, sposób zaś sam jest pewniéjszy i w wykonaniu łatwiejszy.

O szkodliwości piór stalowych dla piszących.

Tygodnik lékarski zawiéra co następuje. „Każdy nowy wynalazek ma swoją dobrą i złą stronę, jest źródłem nowych przyjemności i przykrości, pożytku i szkody. Tym to dzieje się sposobem, że przy postępie przemysłu i cywilizacyi razem wykształcają się niedołęztwo i cierpienia rodu ludzkiego. Uwaga ta potwierdza także prosty wynalazek użycia piór stalowych zamiast piór gęsich do pisania.“

„Kurcz w palcach przy pisaniu był dotychczas bardzo rzadkiém zjawiskiem. Skoro zaś tylko upowszechniło się użycie piór stalowych, i to cierpienie w równym stosunku częstem się stało, czego przyczynę nie trudno odgadnąć. Pióra stalowe, jak wiadomo daleko twardsze od piór gęsich i nie tak łatwo uginają się. Jeżeli zatem szpalt, czyli rozczepienie pióra, ma się przy pisaniu roztworzyć, to wymaga mocniejszego nie równie przycisku ze strony piszącego ręki, na całe pismo. W tym samym stosunku natężenie muskułów, odpowiednych palców, musi być powiększone. Kto zatem wiele pisać musi, a przypadkiem cierpi osłabienie muskułów, lub drażliwość podwyższoną palcowych nerwów ru-

chu dowolnego; u tego koniecznie z łatwością musi nastąpić przedrażnienie tychże organów i mimowolne skurczenie odpowiednich muskułów. To cierpienie nazwano, jak wiadomo, kurczem piszących, chociaż dawniéj, częściéj zdarzał się u szwaczek, a niżeli u piszących. W napadzie kurczu sciągają się muskuły pozostałych trzech palców, i to mimowolnie i tak silnie, że z tąd raczéj bul powstaje. Ból naprzód chwyta palce, potem przedramię nad stawém pięściowym, po wewnętrznéj stronie kolący i nieznośny. Często ból idzie wyżéj na przedramie i zdaje się miéć swe siedlisko w zginaczach. W początkach ból po chwili przemija, jeżeli się natychmiast pióro odłoży, ale łatwo się wraca i wtedy dłużéj zwykł trwać."

„Skoro te dolegliwości okażą się u osób piszących stalowemi piórami, i to nawet wlekkim stopniu, wtedy jeszcze czas porzucić pióra stalowe i wziąść się do pisania piórami gęsiemi; w przeciwnym bowiem razie cierpienie to staje się uporczywém i nieznośném."

„Niechcemy jednak utrzymywać, jakoby pióra stalowe dla wszystkich były szkodliwe, owszem wielkiéj liczbie piszącym wcale nie szkodzą. Tylko tacy, którzy mają usposobienie do tego kurczu, muszą się wystrzégać pisania piórami stalowemi, a kto piérwsze poczuje znaki kurczu, niech je natychmiast porzuci i weźmie się do piór gęsich."

„Nietylko dla piszących szkodliwe są pióra stalowe ale i dla osób grających na instrumentach muzycznych. Już dawniéj Bruck, Reuter, Langenbeck uważali, że u grających kurcz przypisaniu często powstaje, teraz zaś to się daleko częściéj spotrzegać daje. Dr. Pieper z Paterborn. sam na sobie doswiadczył szkodliwego wpływu używania piór stalowych."

„Już od pół roku uważał przy pisaniu temi piórami ślady kurczu, gdy raz przy uderzeniu mocnego akordu nagle powstał silny ból w palcach i w przegubie ręki. To samo powtarzało się zawsze, ile razy chciał wykonać tryl, albo silniéj na klawisze uderzyć, co do tego stopnia posunęło, że musiał zaprzestać graniu na fortepianie. Gdy jednak ciągle to cierpienie i przy pisaniu powiększało się, postanowił porzucić pióra stalowe i wkrótce po używaniu piór gęsich, znikły wszelkie dolegliwości i przeszkody, tak przy pisaniu jako też przy graniu."

„Podobne wypadki zdarzają się często, i dla tego uważamy tę okoliczność godną zastanowienia się i zwracamy uwagę osób wiele piszących i grających na instrumentach, ażeby wystrzegały się używaniu piór stalowych w pisaniu."

Sposób oswobodzenia masła z przykrego tchnienia i nieprzyjemnego smaku.

Mechanical Magazyn podaje co następuje: Liczne doświadczenia przekonały, że węglan sody odejmuje masłu świéżemu i staremu woń i smak nieprzyjemny. Do trzech funtów masła bierze się $2\frac{1}{2}$ drachmy sody. Robiąc swiéże masło, dodaje się do niego soda, po ostatnim płukaniu wodą. Przyczyną nieprzyjemnéj woni i smaku masła jest pewien kwas, który skoro zostanie z obojętniony przez węglan sody, ginie od razu nieprzyjemny smak masła. Kwas ten tworzy się skutkiem właściwego niektórym krowom usposopienia do wyrabiania go; powstaje czasem z paszy czasem tworzy się, gdy smietana stoi za nadto długo przed robieniem masła; najczęściéj zaś zawiązuje się w mléku, gdy mléczarnia nie dość czysto utrzymywana.

Wiadomość Literacka.

Pisma poznańskie wspominają o dziełku pod tytułem: *O sposobach zastąpienia ręcznéj pańszczyzny*, przez Juliana Jaraczewskiego w Poznaniu 1849 r. wydanego; poswięcone galicyjskim współrodakom.

Ponieważ W. X. Poznańskie, jeżeli przez zupełnie taką samą, to przez podobną musiało przechodzić koléj, przez jaką my dziś przechodzimy, zatem wszelkie tam czynioue próby i doswiadczenia w urządzeniu gospodarskiém, nie mogą być obojętnémi dla ziemianów naszych, a może i innych krajów, których przechód ten spotkać może, szukających najlepszych sposobów zaradczych przeciw złemu, zaratowania się z pozostałą

własnością od ostatecznego upadku. Stan późniejszy W. X. Poznańskiego okazał, że prowincya nie tylko nic nie straciła na zniesieniu pańszczyzny i usamowolnienia włościan, ale owszem zyskała pod każdym względem: dochody właścicieli choć w uszczuplonym na razie majątku zmniéjszone; teraz się zwiększyły; stan włościan podniósł się, rolnictwo zakwitło, lepszy byt okazał się powszechny. Ale oto przytoczmy własne słowa p. Jaraczewskiego, przedstawiające przejście z jednego położenia w drugie:

„Rząd pruski w części Xięstwa warszawskiego, która się pod jego panowanie dostała patentem regulacyjnym z r. 1823 włościan, którzy pańszczyznę z posiadanych gruntów dworom odrabiali, odstępowali, a tę pańszczyznę, czyli zaciągi na stały czynsz zamienił. Prawo to separacyjne, lubo w wykonaniu kosztowne, a czasem niesłuszne, jak najlepsze jednak na przyszłość kraju wywarło skutki: Nie zawsze było słusznem, gdyż dziedzicowi chcąc niby to wynagrodzić wszystkie używane przez tegoż korzyści, większe wynagrodzenie przysądzało tam, gdzie włościanin był więcéj pańszczyzną lub darmochami ciążony; mniéjsze zaś, gdzie moralnie i łagodnie z nim się obchodzono. Całe prawo prędzéj i zmniéjszymi kosztami, mogło było być przeprowadzone, gdy by stosownie do klasy posiadanych ról, wyrzekło było umiarkowaną zbożową daninę; oszczędzając tym sposobem znaczne koszta, które na podniesienie rolnictwa, daleko lepiéj mogły były być użytémi. Pomimo uciężliwego i dla strón obydwóch prawa separacyjnego w wykonaniu, wywarło ono jak najzbawienniéjsze skutki. Gospodarstwa zaciężne, stawszy się własnością dziedziczną i nietykalną, zostały lepiéj uprawiane, lud pracując li dla siebie, stał się oględniejszym — porozdzielane pastwiska i spólność ze wszelkich służebności uwolnione, porządnie gospodarowane być zaczeły. Dwory téż, jeżeli nie wprost, otrzymawszy z morgi brandeburskiéj (784$^1/_{10}$ sąż wiéd) około 30 kr. m. k. czynszu otrzymały — bo ze zniesienia pańszczyzny, uboczne lecz rzeczywiste odniosły korzyści. Folwarki z zamieszczania z włościańskimi rolami wydobyte, przez dworskie pługi i fornalki lepiéj uprawiane, więcéj wydawać zaczeły. Marnotrawstwo pańszczyzny i nietroski przy ich odbywaniu zakonczyły się. Wielopolowe gospodarstwo, wymaganiom handlowém i potrzebom wsi więcéj odpowiedne dawne trzypolowe zastępywać zaczeły słowem powiedziéć można, że 25cioletnie prawa separacyjnego trwanie, na wzrsot ludności i na jéj mienie, najzbawieniéjsze miało skutki, dla obu strón tak korzystne, iż znam dziedziców, którzyby czynsze stracić woleli, a niżeli napowrót przyjąć zniesioną pańszczyzny. Takie były wspomnionego prawa niezaprzeczone korzyści, iż tę części Polski, jeżeli klęski jakie społeczeństwa ludzkiego nie spotkają, do znamienitego bytu wynieść powinny.“

Położenie naszego kraju jest wcale odmienne, gorsze jak Wielkiego Xięztwa Poznańskiego, u nas nienastąpiła poprzednio regulacya gruntow i służebnictw, co pod względem gospodarstwa jest błędnem niełatwo do poprawienia; wszelako podobne następstwa jak w xięztwie i na Galicyę spłyną kiedyś. W poznańskim pańszczyzna niezostała od razu i bez wynagrodzenia zniesiona; jednakże rząd oddawszy wieśniakom na własność, w jednych dobrach trzecią, w innych mniéjszą lub większą cęść posiadanych przez nich od dworów gruntów, zostawił dowolny układ między chłopem a właścicielem sprowadził jednak gwałtowne wstrząśnienie w gospodarstwach i majątkach. Z trudnego tego położenia wyszło Xięztwo zwycięzko, ale po długich próbach i doświadczeniach; trudniéj to będzie Galicyi uskutecznić.

„Nie wiémy jak ostatecznie kwestyja wynagrodzenia, którego zasady sejm już przyjął, będzie zadecedowany, radzibyśmy,“ mówi pan Jaraczewski, „pokrzywdzonym właścicielom nastręczyć środki jak najskuteczniéjsze do wydobycia się z rujnującego położenia, które ich wtrąciło nagłe zniesienie pańszczyzny. Nie możemy lépiéj uczynić temu zadosyć, jak przedstawiając doświadczenia gdzie indziéj czynione, i lubo wiémy, że nie wszędzie jeden system da się zastosować, wszakże wybór będzie dowolnym, naszym obowiązkiem jest nastręczyć środki i sposoby.“

„Właściciele w poznańskiem, do odrabiania gruntów dworskich, różnych chwytali się środków. Jedni obrabiali ich służbą dworską ugodzoną rocznie lub najemnikiem dziennym, tygodniowym, niekiedy wziętym do każdéj specyalnéj roboty, aż do jéj ukończenia, drudzy oddawali ich na czynsze, sprowadzali i osadzali kolonistów Niemców; inni chcąc się pozbyć kło-

potów gospodarskich, wydzierzawiali swe majątki Niemcom, którzy gospodarowali za pomocą swych rodaków cisniących się z Niemiec na polską ziemię; inni nareszcie sprzedawali zupełnie dobra tymże Niemcom, którzy wspiérani przez rząd, nastręczali kupna korzystne. Bardzo często także, dzierżawca Niemiec, zawsze pieniężny, uprzedzał życzenie właściciela zawsze pieniędzy potrzebującego, awansowali czynsz na rok, dwa, trzy i więcéj, który będąc spożyty przez rok lub kruciéj, stawiała właściciela w konieczność ostatecznéj sprzedaży temuż dzierzawcy, który wnet ziemię nabytą obsadzał swymi rodakami. Tym sposobem część poznańskiego przeszła w ręce niemieckie, czego najopłakańsze skutki dały się czuć w roku ubiegłym; Niemcy przybylcy ogłosili ziemię polską swą własnością i trzy części Xięstwa wcielili w granice państwa germańskiego."

„Błąd swój, powiémy więcéj, winę w obec narodu polskiego postrzegli Poznańczycy nieco zapóźno, dziś wzieli się z chwalebnym zapałem do naprawienia złego choć w części, do ratowania pozostałości i t. d.

Z tego cośmy tu przytoczyli jest dostatecznem do wzbudzenia uwagi naszéj. Zapisaliśmy to dziełko i nieomieszkamy czytelników naszych obeznać bliżéj z jego treścią. K.

Wiadomości handlowe.

od 13 do 20 Stycznia b. r.

Na targowicy wołowéj było na poniedziałkowym targu lwowskim 280 sztuk wołów i 48 sztuk krów; z tych sprzedano jedną partyę złożoną z 30 wołów, z których jeden mógł ważyć $13\frac{1}{2}$ kamieni mięsa i $1\frac{1}{4}$ kamienia łoju po $48\frac{1}{2}$ złr., druga partya 20 sztuk, z tych ważyć mógł jeden 14 kamieni mięsa i $1\frac{1}{4}$ kamienia łoju, sprzedano po 50 złr.; trzecia partya mająca 32 sztuk wołów, z tych ważył jeden około $11\frac{1}{4}$ kamieni mięsa i 1 kamień łoju, sprzedana były sztuka po 39 złr., reszta dopiéro późniéj była zakupiona przez rzeźników, ale ceny po których woły były płacone niedoszły do wiedzy komisyi targowéj. Krowy nie sprzedano osobno, ale razem z potrąceniem pewnych procentów. Za cetnar łoju od rzeźników starozakonnych płacono po 15 złr. a za tyleż łoju od rzeźników chrześcian po 13 złr. Za pare skór wołowych płacono po $13\frac{1}{2}$ złr., krowie 10 do 11 złr. m. k.

Ceny zboża we Lwowie w tym tygodniu były następujące: za korzec pszenicy 6 złr. do 6 złr 12 kr. żyta 4 złr. 6 kr. do 4 złr. 18 kr., jęczmienia 3 złr. 40 kr. do 3 złr. 46 kr., hreczki 3 złr. 17 kr. do 3 złr. 28 kr., owsa 2 złr. 10 kr. do 2 złr. 15 kr. ziemniaków 2 złr. do $2\frac{1}{2}$ złr., garniec okowity 30° 50 kr. szumówki kwarta $7\frac{1}{2}$ kr. m.k. Ceny te pochodzą z urzędu targowego miasta Lwowa. Następujące zaś doniesienie o cenach produktów udzielił nam jeden z tutejszych kupców.

Lwów 16 Stycznia b. r. Ceny produktów od niejakiego czasu spadły, niéma bowiém żadnego odbytu na krajowe ziemiopłody, oprócz potrzeb miéjscowych. Przed kilkoma laty wysyłaliśmy znaczne partye okowity do Wiédnia, teraz cena wiédeńska, tego produktu, jest niemal niższą od tutéjszéj, pomimo wyższego podatku wyrobowego w prowincyach zachodnich istniącego.

We Lwowie płacą teraz przy sprzedaży hurtowéj za korzec pszenicy 5 — 36 do 5 złr, 48 kr., żyta 4 — 6 do 4 złr. 12 kr., jęczmienia 3 — 48 do 4 złr. m. k. Temi dniami sprzedano kilka partyj okowity garniec po 46 — 48 kr. m. k.

Ze stanisławowskiego 15 Stycznia. Jestem w niemałem ambarasie jaką przesłać do wiédzy publicznéj wiadomość handlową, kiedy u nas żadnego prawie hurtownego handlu nie ma. Cokolwiek przed swiętami była lepsza sprzedaż na okowitę; jako produkt dziś u nas najważniéjszy bo zboża u nas na sprzedaż niewiele, ale teraz oprócz potrzeb miéjscowych dopytywania na większe partye ustały. Co do zboża płacą u nas kupcy za korzec pszenicy 6 złr. 28 kr., żyta 4 złr. 6 kr. jęczmienia 4 złr. 40 kr., owsa 2 złz. kr., hreczki 3 złr. 46 kr. Za garniec okowity 30° płacą w mniéjszéj partyi 54 do 56 kr. m. k.

Wiadomość prywatna.

☞ Folwark Poczapy, w złoczowskim obwodzie położony jest z wolnéj ręki do wydzierżawienia; bliższą wiadomość zasięgnąć można albo w Redakcyi; albo u samego właściciela mieszkającego w Skwarzawie w obwodzie złoczowskim. Izraelici niesą wyłączeni z konkurencyi.

Wydawca i Redaktor **T. W. Kochański.** — *Drukiem Piotra Pillera.*